

Tytułem wstępu

Historia i historia alternatywna

Książka pokazuje dwa rodzaje historii. Część pierwsza zawiera tekst przedstawiający historię w postaci wyników badań naukowych. Część druga przynosi tekst z tzw. historii alternatywnej.

Historyk zaczyna zwykle od znanego każdemu badaczowi od ponad stu lat klasycznego pytania pozytywisty: jak to właściwie było? Stosuje potem postulowane metody krytyki materiału źródłowego. Jednakże nie poprzestając na tym, kieruje się również wskazaniem współczesnej szkoły interpretatystów oraz bierze pod uwagę wpływ stosowanych kryteriów na procedury badawcze i wyniki. Historyk uwzględnia oddziaływanie emocji, znaczenie swego statusu społecznego oraz świadomość istnienia rozmaitych uwarunkowań nierozpoznanych, starając się kontrolować proces konstruowania swoiście pojmowanej, ponadczasowej komunikacji społecznej obejmującej twórców, uczestników i obserwatorów badanych wydarzeń dawnych oraz badaczy współczesnych, w tym jego czy ją osobie. Historia staje się zatem treścią myśli historyka, konstruowanych (werbalizowanych) w czasie każdorazowo teraźniejszym (i gramatycznie teraźniejszym) – myśli odnoszących się do tego, co opisywane jest z użyciem gramatycznego czasu przeszłego. Opisywanie tego, co było dawniej jest teraźniejszym opisem dawnego, dzisiaj interpretowanego. Naturalnie, treść pytań badawczych, zasady budowania odpowiedzi i sama jej treść tylko w pewnym stopniu są ustalane raz na zawsze. Wraz ze zmianą uwarunkowań i motywacji nowe pokolenia dają nową syntezę dziejów. Także kolejne pokolenia czytelników coraz to inaczej pojmują konkretne dzieło historyka.

Natomiast historia alternatywna jest literackim, fantastycznym opisem świata. Niektóre osoby, procesy, zdarzenia są w takim opisie całkowicie

albo częściowo inne niż w rzeczywistości znanej z badań naukowych; są z prawdziwymi faktami i osobami pomieszane. Mamy bowiem do czynienia ze spekulowaniem w rodzaju *co by było, gdyby...* Takie opisy występują w powieściach historycznych i uwzględniają estetykę języka (literatura ma być „piękna”, „wysoka” etc.), znajdujemy je w niby-dziennikach gdzieś jakoby odnalezionych, w podobnych formach niby-listów czy niby-urzędowych dokumentów itp. Granica między literacką konstrukcją historii alternatywnej a kłamstwem jest jednak wyraźna, gdyż różni je przede wszystkim podstawowa motywacja sprawcy i główny cel. Nawet przestępcze przerabianie czy podrabianie dokumentu i fałszywe zeznanie świadka tworzą pewnego rodzaju historię alternatywną – choć i one różnią się jednak od tekstu literackiego co do motywacji i celu, zwykle też pod względem formy. Ale autor historii alternatywnej może wiadomości o nadużyciach traktować jako materiał literacki.

Historyk występujący w innej roli społecznej może naśladować pisarza i fantazjować: *co jeszcze się wtedy dziać mogło i co by było, gdyby...* Nie sposób jednak uznać, że obydwie te role społeczne – badacza i literata – wzajemnie na siebie nigdy nie wpływają. Zresztą, rozróżnienie dzieła naukowego z historii od dzieła literackiego dopiero od niedawna wyraźniej się zaznacza. Niektóre powieści były w powszechnym odbiorze po prostu historią, co nie dziwi, skoro te role nawet autorom – uwaga! – trudno nieraz rozdzielić, a zbieżność nauki historycznej i literatury pięknej bywała zauważana na poziomie literackiej Nagrody Nobla.

Historia pojmowana jako wynik naukowych badań zostanie w tej książce zilustrowana (CZĘŚĆ I) przez tekst sporządzony na podstawie nagrania mego wykładu sprzed dwudziestu lat (z zasadniczymi ustaleniami nadal aktualnymi) *Smutek dyplomacji, czyli rzecz o ambasadorach Niemiec i Polski przy Stolicy Apostolskiej (1939–1945)*, dwa lata później ogłoszony w czasopiśmie „Arcana”, nr 38 (2/2001), s. 218–228, tutaj skorygowany. Dziękuję Wydawcy i Redakcji czasopisma „Arcana” za zgodę na bezpłatne wykorzystanie tekstu.

Historia alternatywna – *Diabli dobownik* – występuje w tej książce (CZĘŚĆ II) w postaci zaadaptowanej wersji mego utworu napisanego w konwencji historii alternatywno-baśniowej i opublikowanego dwadzieścia lat temu jako *Dywersja* (Wydawnictwo Europa, Wrocław 1999).

Dziękuję Wydawcy za zgodę na bezpłatne wykorzystanie tekstu. Czytelnik ma tu do czynienia jakby ze sprawozdawaniem z tego, co wtedy się dzieje – zdaniem jego auterek (o płci sądząc po gramatyce tekstu, jeśli to nie zmyłka) – pisany w lokalnym wolapiku przez wielkomocne i diablowiedzące, niewidoczne dla swego otoczenia, wpływowe wysłanniczki-observatorki-aktywistki. Wydaje się bowiem, że piszą dwie, jedna pismem pochyłym, druga prostym. Ta z pochyłym nadzoruje tę z prostym? – zagadkowa sprawa. Liczne są tu zapożyczenia od historyka – wiele zdarzeń, osób etc. jest prawdziwych, ale przeważa coś innego. To jednak obraz dziejów jako całość alternatywny. Do tego jakby zamglony. I fragmentaryczny. Miejscami hermetyczny, gdyż nie może być oczywiście definitywny. Te wtrącenia, niekonsekwencje (?), te intrygujące nawiązania do spraw nieznanych, lecz traktowanych jako oczywiste, owe terminy czy nazwy, niby potoczne, lecz czasem dziwnie użyte, jakby coś innego oznaczały, te aluzje do ledwie domyślnego, niedokończone wątki, czy to się da wyjaśnić-zrozumieć? Dobownik, prowadzony – to dniem, to nocą, fantazją mąci historię. (21 czerwca 2019 r.)